

Młody napastnik Giallorossich, Nicolas Lopez, przeżywa obecnie świetny moment. 19-latek jest najlepszym strzelcem południowoamerykańskiego turnieju reprezentacji do lat 20. W sześciu występach zdobył pięć bramek. Gracz udzielił wywiadu dla urugwajskiego *Ovación Digital*.

Mogłeś spodziewać się takiego turnieju południowoamerykańskiego jak ten, który rozgrywasz?

- Nie, prawda jest taka, że się nie spodziewałem. We Włoszech grałem mało, brakowało mi piłki. Dużo mnie to kosztowało w pierwszej połowie spotkania z Peru, potem jednak, z minutami i meczami, za każdym razem grałem lepiej.

Gdzie czujesz się bardziej komfortowo na boisku?

- Lubię grać blisko pola karnego, gdyż tam docierają piłki do strzelenia gola, jednakże lubię także cofać się, aby wyłuskać piłkę, przytrzymać ją i szukać przestrzeni od tyłu.

Pracowałeś już z Verzerim?

- Tak, to było w poprzedniej reprezentacji U20, gdy przygotowywaliśmy się do Mundialu. Znam go dobrze, tak jak i on zna mnie.

Mówi się, że nie lubisz pracować nad gorszą, prawą nogą. Z Kolumbią nie miałeś szczęścia mając dwie dosyć klarowne okazje na tą nogę.

- Tak, opierałem się na prawej nodze i nie miałem siły [śmiejch - dod. red.]. Teraz uderzam prawą nogą częściej, wcześniej nie robiłem tego często.

Twoje główne zalety?

- Myślę, że wykończenie akcji jest tym, co daje mi to wszystko. Jestem szybki, posiadam dobrą technikę, jednak brakuje mi wielu rzeczy, jak ochrona piłki czy strzał głową. Brakuje mi pracy nad barkami i ramionami, muszę to poprawić. Nigdy się nie rzucam, nie protestuję.

Dziś jesteś gwiazdą reprezentacji. Twoje przybycie było jednak trudne. Jakie były ostatnie tygodnie przed dołączeniem do drużyny?

- Ostatni mecz był przeciwko Milanowi, 22 grudnia. Potem wakacje do 28 grudnia i wyjazd do Orlando. Tak było do trzeciego stycznia. Czekałem. Nic mi nie mówili, dlatego przygotowywałem się do wyjazdu do Orlando. Chciałem grać w reprezentacji, jednak nic mi nie mówili. Aż do ostatniego momentu, 27 grudnia, gdy zostałem poinformowany, że nie wyjeżdżam do Orlando. W końcu Pablo [agent gracza - wyj. red.] porozmawiał z Romą i puścili mnie.

Cieężko jest nie patrzeć w przyszłość i zastanawiać się co czeka we włoskim mercato?

- Jestem spokojny, mam w głowie trzy mecze, które pozostały oraz szukanie awansu na Mundial i wygranie całego turnieju. Kiedy przybędę do Włoch porozmawiam z moim agentem i z Romą i zobaczymy gdzie powinienem odejść, aby grać, co jest dla mnie najlepszą rzeczą.

Pierwsze miesiące w Europie?

- Na początku, przez sześć miesięcy, byłem w Primavera. Potem uczestniczyłem w letnich przygotowaniach do sezonu, które na szczęście poszły dobrze. Zdobyłem miejsce na ławce rezerwowych. W dniu debiutu wszedłem za Francesco.

Pięć minut plus doliczony czas gry, zdobyłeś wyrównującego gola. Świetny początek.

- Nie spodziewałem się takiego debiutu. Wszystko poszło tak szybko.

Kto towarzyszył ci w pierwszych miesiącach?

- Moja rodzina i moja dziewczyna. Prawda jest taka, że trudno było się przystosować. Od początku było ciężko.

Śledzisz urugwajską piłkę?

- Tak, oglądam we Włoszech za pośrednictwem sieci. Zawsze śledzę Nacional.

Żałujesz tego w jaki sposób odszedłeś z klubu?

- Trochę tak. Nie chciałem tego. Było kilka nieporozumień. Wielu mnie krytykowało bez wiedzy jak mają się rzeczy w klubie i jaka jest moja sytuacja. Wielu mówi, że jestem kibicem Penarolu, jednak tak nie jest. Mam nadzieję wrócić tam pewnego dnia, zawsze mówiłem, że chciałbym zakończyć karierę w Nacionalu, klubu którego jestem kibicem i który dał mi wszystko.

Autor: abruzzo